

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Brońkowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
Wilhelmowskim placu pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, Administracji i Ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w Ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agencje za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do eksp. Dziennika Pozn.

Rekopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 43. A. Ratemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidentank“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse — W Plesze: L. Zboralski.

Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

POZNAŃ, 29 grudnia.

Wczoraj miała udzielić Porta stanowczą odpowiedź na przedłożone jej na sobotniej konferencji uchwały przedkonferencyjne. Do tej chwili nie odebraliśmy telegramu, któryby powiadał, jaki przebieg miało wczorajsze posiedzenie pełnomocników konferencyjnych. Podczas gdy z jednej strony donoszą, że Midhad pasza miał odezwać się w obecności wszystkich członków konferencji do ambasadora rosyjskiego, że rząd turecki postanowił w żadnym nie ustępować punkcie, telegrafują z Londynu, iż Porta nie odrzucił z góry i całosci uchwał przedkonferencyjnych, lecz poczynił przedewszystkiem dla zyskania na czasie zarzuty przeciw pojedynczym punktom. Telegram londyński zbija dalej poniekąd wiadomość, jakoby margrabia Salisbury zagroził rządowi tureckiemu odwołaniem floty angielskiej i zerwaniem stosunków dyplomatycznych, gdyby Porta trwała w dotychczasowym nie wytłumaczonym zaprawdę w obec napierających okoliczności uporze; telegram powyższy dodaje, że gabinet angielski dalekim jest od zrywania stosunków dyplomatycznych z Portą, a jeśli myśli o wysłaniu floty z zatoki Besiki do Saloniki lub Piraeusu to jedynie z powodu, iż przezimowanie w owej zatoce połączone jest z wielu trudnościami a nawet niebezpieczeństwem.

Do dzienników paryskich telegrafują z Carogrodu, że przedłożony Porcie program obejmuje okupację Bułgarii przez wojska na żołdzie ang. Milicya bułgarska liczyłaby 20,000 ludzi pod dowództwem oficerów angielskich a zarząd Bułgarii poruczonoby gubernatorowi chrześcijaninowi. Margrabia Salisbury dokłada wszelkich starań, aby nakłonić Portę do przyjęcia tego programu. Midhad pasza atoli nie chce się nań zgodzić. Dyplomacya angielska odpowiada na opór Turcyi groźbą zajęcia Bośni przez Austryę a Bułgarii przez Rosyę. W rozmowie marg. Salisburyego z sułtanem — jak telegrafują do K.Ł. z t.g. — oświadczył ostatni, że naród turecki przenosi wojnę nad takie warunki. W Carogrodzie zresztą ogromne panuje wzburzenie. Utworzenie 40 batalionów gwardyi narodowej kosztem muzułmańskiej i chrześcijańskiej ludności jest w toku. Po ogłoszeniu konstytucyi nikt nie chce ani słyszeć o opiece rosyjskiej.

Wbrew niepokojącym wiadomościom carogrodzkim utrzymują w francuzkich kołach dyplomatycznych, że pokój jest zapewniony. Monitor paryski, zestawiając ostatnie depeche, tak pisze między innemi: „Gdy idzie o Wschód, nie należy liczyć na spieszny bieg wypadków. Nie rozumną byłoby rzeczą ludzi się, że Porta

zgodzi się tak łatwo na utworzenie komisji międzynarodowej, mającej się zająć obmyśleniem środków zapewniających przeprowadzenie reform w prowincjach bałkańskich; ale i ten nie znałby Porty, co by sądził, że wypowie bezzwłocznie ostatnie w tej mierze słowo. Pełnomocnicy konferencyjni trwają niewzruszenie na zajętym stanowisku, lecz dalekimi są od tego, by niebacznie zachowaniem się wywoływać zakłócenia, takie zwłaszcza, których łatwo się ustrzedz.“

Inaczej na rzeczy zapatrzą się w Petersburgu, jak o tem informuje nas bliżej list do oficjalnej Pol. Cor. Upór Porty — czytamy tutaj — musi przyspieszyć katastrofę. Chwila obecna za nadto jest groźna, by ją rozognić i przedłużyć niepotrzebnie i niedającami się u-motywować rozprawami. Cierpliwość Rosyi wyczerpała się. Przedłużenie przesilenia obecnego musiałoby pociągnąć za sobą energiczne wystąpienie Rosyi, która dzisiaj nie może się już ludzi co do wyniku obrad carogrodzkich. Mianowanie Midhada paszy w wezyrem zaostriżyło tylko obecne krytyczne położenie, nie można bowiem się ludzi co do doniołosci owej nominacyi. Wedle tego samego źródła postawił jasn. Ignatiew w skutek wyraźnego polecenia gabinetu carskiego na najbliższem posiedzeniu konferencyi „kwestyę ormiańską“, — jak zresztą wszystkie przesłane generałowi instrukcje polecają mu brać w obronę nie „Słowian“, lecz „chrześcijan“ państwa tureckiego.

Dzienniki rosyjskie uderzają z nieszlaną zaciętością na konstytucyę turecką. Mosk. Wrem. nazywa konstytucyę tę naigraniem się z mocarstw, gdyż ona bowiem do ulegalizowania niejako jokropnego położenia chrześcijan. Jedynie okupacya na seryo, — niemniej nadanie ludności chrześcijańskiej prawa noszenia broni w razie, gdyby broń pozostawiono Turkom, mogłaby naprawić położenie chrześcijan.

Z Cetynii telegrafują, że dowódzcy wojsk czarnogórskich udali się już na swoje stanowiska, a w całej Czarnogórze panuje przekonanie, że z d. 1 stycznia rozpoczyna się kroki nieprzejścielskie.

Politische Corr. pisze pod dnem wczorajszym: Dzisiaj po południu o godzinie 3 odbył się pod przewodnictwem cesarza wspólna narada ministerialna. Była poświęconą wyłącznie obradom nad bieżącymi sprawami. Wszystkie przeto pogłoski, jakie obiegają z powodu tej rady, są bez podstawy. Prócz tego jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wszystkie alarmujące pogłoski są wymysłem gonących za sensacyjnem wiadomościom dzienników.

Wczoraj obradowała izba wersalska nad zmienionym przez senat budżetem wydatków. Przy tej sposobności Gambetta zaprzeczał, by senat miał prawo dokonywać w budżecie uchwalonym przez izbę deputowanych jakiegokolwiek zmiany. Prezes gabinetu J. Simon nadmienil w swoim przemówieniu, że artykuł 8 konstytucyi orzeka, iż senatowi przysługują to prawo; gdyby atoli w tej mierze panowała różnica zdań, należałoby gdzieś indziej szukać rozwiązania, którego następstwa jednak nikt nie zdoła przewidzieć. Kto wie, czy tym sposobem

najmniej naprężone. Księżna Rafaela pisuje do mamy co poniedziałek, środę i sobotę i nawzajem odbiera listy co wtorek, czwartek i niedzielę, tylko w piątek nie ma listu. Kochają się więc oczywiście. Książę Etelwazy kilkakrotnie w tym czasie odwiedzał księżną małżonkę; nie żyją więc w rozwodzie. Jakąż więc tego przyczyna, że księżna Rafaela przez całe pół roku nie przedstawiła mnie księżnej matce?

— Dowiesz się o tem madame przy sposobności pierwszej wizyty.

— Czy księżna pani cierpi może trochę na umyśle? — Madame Corysande, jeśli łaska posłuchać, opowiem wszystko, co wiem o księżnej pani.

Madame Corysande gorąco uściśnęła Liwii. — Jakżem wdzięczna pani za tyle zaufania! — Gdyby madame była mię spytała, od dawna byłabym odpowiedziała, bo nie ma w tem żadnej tajemnicy. Księżna Etelwazy nie cierpi na umyśle, ale na nerwy, i to ostrzega ją od świata. Czternaście lat temu porodziła dziećcię nieżywe; sama była winna, bo sposób jej życia nie odpowiadał stanowi, w jakim się znajdowała.

— Nie rozumiem, co pani mówi; proszę, niech pani nie mówi o tem — protestowała madame Corysande z udaną pruderyą.

Liwia uśmiechnęła się lekko — nie siląc się bardzo na stłumienie śmiechu, o którego przyczynie dowiemy się później.

— Wypadek ten tak do głębi wstrząsnął całym systemem nerwowym księżnej pani, świadomość własnej nieogledności tak wzięła sobie do serca, że sama zaczęła oskarżać się o dzieciobójstwo. Zdawało się jej, że dusza nieżywego dziecięcia wiecznie ją prześladowa; ta mara trapiła ją we dnie i w nocy, tak że co noc w innej komnacie kazała sobie ślać łożko, aby jej widmo nie znalazło. Co się tyczy księcia, przestał od tej chwili być jej małżonkiem.

— Nie rozumiem!... Mów pani dalej.

— Nakoniec cierpienie nerwowe tak się wzmogło, że niepodobniem było mieszkać jej z otoczeniem swem w jednym domu. Prosiła księcia, aby kazał dla niej urządzić mieszkanie na zamku odległym ztąd o godzinę drogi; tam chciała zamieszkać sama z służbą. Jest to zamek Etelwar, pięknie położony wśród zieleni rozłożystych konarów lipowych.

— To tam pewnie życie wcale romantyczne?

— Bardzo romantyczne!... Z wschodem słońca o godzinie piątej zamykają na zamku wszystkie okiennice, spuszczaają wszystkie zasłony, zamykają i bramy, spuszczaają psy z łańcuchów... cały dwór udaje się na spocznik... na zamku Etelwar noc! Aby złudzenie było tem zupełniejsze, stróż wygłasza z oddalenia godzinę po godzinie, a w samo południe wyspiewuje:

Hej panowie, gospodarze,
Połnoc bije na zegarze;

nie naraziłoby się na szwank konstytucyi republikańskiej, która pozwala dziś żyć Francji w spokoju. Po odpowiedzi Gambetty zamknięto rozprawę ogólną i uchwalono 369 gł. przeciw 145 przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

*** Z różnych miejsc** z prowincyi zwracają się do nas z żądaniem nadesłania kartek wyborczych. Już wczoraj oświadczyliśmy, że na każdy okręg wyborczy przesłane zostały kartki wyborcze przewodniczącym komitetów powiatowych, i dziś to samo powtarzając, radzimy każdemu, aby po nie do przewodniczących komitetów powiatowych się zgłaszał. Do ostatnich zaś zwracamy się ponownie, aby wysłaniem do każdej miejscowości rzeczonych kartek natychmiast się zajęli i nie odkładali tego na o-tatnią chwilę, bo ztąd powstaje tylko chaos i zamieszanie, a przytém rzecz należyście przygotowaną nie będzie.

Pomiedzy innemi żądają od nas kartek wyborczych z Trzemeszna; — żądającym po zasięgnięciu, gdzie należy, informacji oświadczamy, że kartki wyborcze na powiat mogilnicki już pod dnem 23 b. m. wysłane zostały na ręce p. Bentkowskiego z Czarnotula; doń więc po takowe zgłosić się wypada.

Wreszcie jeszcze raz się odzywamy do komitetów powiatowych, aby natychmiast, jak to już raz pisaliśmy, pomianowały między zaufania, ile możności w każdej wsi i tym kartki wyborcze przesłały i odpowiednio ich i należyce o całym mechanizmie wyborczym objaśniły.

Bez tego i bez energicznej pracy, energicznego zajęcia wyborami poniesiemy klęskę.

Nadto nawołujemy wszystkich ludzi dobrej woli a przedewszystkiem komitety powiatowe, aby się zajęły urządzaniem zebrań wyborczych. Od wyborów dzieli nas jeszcze prawie dwa tygodnie; w przeciągu tego czasu przypada pięć dni świątecznych, doskonale korzystając z nich można i należy dla urządzania powyższych zebrań. Przy dobrej woli i szczerych chęciach można w tym czasie urządzić z jakie kilkadziesiąt zebrań a na nich stósownie objaśnić lud o znaczeniu i mechanizmie rzeczonych wyborów. Korzyści z takich zebrań płynących nie potrzebujemy tłumaczyć — uderzają one same, że tak powiemy, w oczy.

Jak dotąd zapowiedziane są takie zebrań w Ujściu (pow. chodzieski) na dzień 3 stycznia; w Inowrocławiu, gdzie zarazem posł. Tomasz Krzywicki zdawać będzie sprawę z czynności poselskich, na dzień 2 stycznia r. p.; w Murowanej Goślinie 1 stycznia; w Powidzu 31 grudnia rb.; w Swarzędzu 2 stycznia. Jest to mało; spodziewamy się przecież, że wkrótce o innych jeszcze liczniejszych zebrań czytelników naszych powiadomimy.

Wiadomości urzędowe.

Sędzia powiatowy Aleksander Adamczyk w Bytomiu

Goście światła, goście ognia,
Spójcie błogo, spójcie z Bogiem!

Północ więc przypada tu w samo południe; o tej porze zaś duchy nie chodzą; umiano je oszukać wybornie. Gdy o godzinie trzeciej stróż zaśpiewa:

Hej panowie, gospodarze,
Już i trzecia na zegarze;
Wzywa ranek, ranek złoty,
Do modlitwy, do roboty —

wtedy i dzwonek z kapliczki się odezwie. Na zamku świt... okiennice otwierają się do połowy. Księżna pani rano wstaje, o godzinie czwartej... po południu... już ubrana. Wychodzi na przechadzkę do parku, by użyć świeżego powietrza porannego; jeśli pogoda nie służy, przechadza się po ogrodzie zimowym. Do powozu lub na konia nigdy nie wsiada. Wieczorem o godzinie siódmej podają śniadanie. Jeśli są goście, księżna pani śniada wraz z nimi; umie podtrzymywać konwersacyę przy stole wcale ożywioną. Jednocześnie zapalają światła po komnatach i kurytarzach, co znaczy... dzień. O godzinie dziesiątej kapelan zamkowy odprawia w kaplicy nieszpory, nie mogąc o tej porze odprawiać mszy św. *); dla księżnej pani jednak jest to msza św. Podczas gdy państwo i goście są na nabożeństwie, służba zamiatła, czyści, porządkuje w całym domu, nie inaczej jak gdyby było rano. O samej północy lokaj oznajmia, że stół nakryty. Godzina duchów jest tu godziną obiadu. Po obiedzie latem przechadza kopołudniowa po ogrodzie angielskim przy świetle księżycy lub lamp. — Jeśli noc pogodna i ciepła, bawią się wędkami przy stawie lub karmią łabędzie. Przy świetle lamp lub księżycy oglądają różne remontanty i debatują, która najpiękniejsza. Po przechadzce, około godziny trzeciej zastawiają stoliki do gry; grają w wista z godziną. O czwartej podają herbatę z pieczystem na zimno. A gdy wybije godzina piąta, życzą sobie spokojnej nocy i udają się na spocznik. Wcześniej nie puszcza księżna pani nikogo. I tak to tam idzie konsekwentnie z dnia na dzień, od roku do roku.

— Aż dotąd wszystko to bardzo piękne. Księżna pani więc lubi towarzystwo?

— O i bardzo. Bardzo jest rozmowna i mówi nie o lada czem; posiada wiele wiadomości, a pamięć ma zadziwiająca. Umie rozmawiać naraz w czterech językach: po angielsku, po francuzku, po niemiecku i po węgiersku; robi skoki z jednego języka do drugiego, z jednego tematu na drugi; zadaje dziesięć pytań jednym tchem i żąda odpowiedzi; słuchając zaś odpowiadającego, mówi już o czémkolwiek innem i wymaga, aby inni także naraz i słuchać i sami mówić potrafili.

*) Autor powieści jest wyznania kalwińskiego i oczywiście przez nieświadomość każe w tem miejscu rzeczywiście odprawiać mszę św. Podobne usterki częściej zachodzą w pismach jego.
(Przypisek tłumacza.)

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z miasta, 23 grudnia.

(Dzory kościelne w obec ustawy o języku urzędowym.)

(B. R.) Ustawa o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia r. b. daje się publiczności naszej, nie znającej niemieckiego języka, nie mało, we znaki, a głównie ludność wiejska musi w obec niej tysiące zwalczać trudności. I nie dziw, bo jeżeli prawodawca chciał cokolwiek złagodzić dla nas prawo o języku urzędowym, jeżeli dozwolił na przeciąg pięciu lat w niektórych gminach wiejskich używać innego obok niemieckiego języka, to znów przeciwnie urzędnicy wlecy i mali, wyżsi i niżsi, słowem wszyscy nie chcą o tem prawie złagodzenia nic wiedzieć, lecz żądają i nakazują, aby z nimi nasza publiczność w niemieckim korespondowała języku, a osoby, nie stósujące się do ich żądań i nakazów, częstują już nawet grzywnami! Głównymi kozłami ofiarnymi ustawy tej są osoby piastujące, zwłaszcza w gminach wiejskich, urzędy honorowe, jak sołtysi, opiekuni, członkowie dozoru szkolnego i kościelnego.

Z tego płyną setny zażaleń do władz wyższych — jednym z takich, jakie świeżo wysłali w tej sprawie członkowie dozoru kościoła katolickiego w Kiekrzu, zamieszkali w Regierówku pod Poznaniem, gdzie się odbył także wiec językowy, do naczelnego prezesa, dziele się z wami.

Zażalenie to brzmi, jak następuje:

„Regierówko, dnia 17 grudnia 1876.

Ekscelencyo!
Nijęj podpisany dozór kościelny zmuszony jest udać się do Waszej Ekscelencyi z następującem zażaleniem z pokorną prośbą o jego wysłuchanie.
Podług ustawy o zarządzie majątku kościelnego z dnia 20 czerwca 1875 r. stanowiący dozór kościoła katolickiego w Kiekrzu i jako jego członkowie zmuszeni jesteśmy do korespondowania z królewskim komisarzem dla zarządu majątku arcybiskupiego w diecezji poznańskiej aże zader...
Niemieckim ani ustnie ani też piśmiennie, dla tego postanowiliśmy z nim załatwiać wszelkie korespondencye w języku naszym ojczystym. Atoli król. komisarz zwraca nam w języku polskim napisane i jemu przesyłane korespondencye, żądając czyli nakazując nam, abymy z nim w języku korespondowali niemieckim. Na takie postępowanie zażaliliśmy się do król. rejencyi, odwołując się głównie na § 3 ustawy o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia rb. Król. rejencya odpisała nam, że pismo nasze oddała do zaopiniowania czyli rozstrzygnięcia król. komisarzowi dla zarządu arcybiskupiego majątku, a ten, zwróciwszy nam naszą polską korespondencyę, odpowiedział nam w języku naturalnie niemieckim pod dnem 24 listopada rb. (Nr. 10,618/76); że podług ustawy z dnia 28 sierpnia rb. jesteśmy wprawdzie uprawnieni posługiwać

— Ach, w ten sposób księżna pani bardzo mi się będzie podobała!

— Nie dałabym nic za to... Pytanie bowiem, jak księżna pani uważać będzie madame Corysande, czy jako madame, czy jako pannę.

— Dla czego to?

— Bo inną prowadzi rozmowę z kobietami starszemi, inną z pannami.

— Jak to pani rozumie? Dla czego inną rozmowę?

— Nie wiem. Księżna Rafaela nigdy mię jeszcze nie brała z sobą do księżnej matki. Wiem to wszystko tylko z jej opowiadania.

— A więc księżna nigdy nie brała pani z sobą? I pani zadowolona z tego?

— Najzupełniej.

Madame Corysande urosła w dume; zdawało się jej, że to oczywisty znak, iż uważana jest za coś więcej od Liwii.

W tej chwili weszła księżna Rafaela; rozmowa się urwała.

Toaletka księżnej zdradzała, że chciała dziś wydawać się piękniejszą niż kiedykolwiek. Dla kogożby to?... Niebawem zjawił się lokaj z przeproszeniem od księcia, że nie może być na śniadaniu, bo wyszedł z pannami na polowanie i wróci dopiero na obiad. La duchesse i mes dames raczą przeto wybaczyć i śniadać same.

Księżna zapytała, koby byli ci panowie, z którymi ksiądz wyszedł na polowanie.

Lokaj wymienił ich. A był to Francuz, Paryżanin.

— Monsieur Saint-Arteaux...

— Ma to być: szamtarto (czytaj: samtarto — rentmistrz) — dodała objaśniająco madame Corysande.

— Puis Monsieur de Jericho.

— To pan Kolompy, redaktor Puzanu Jerychońskiego.

— Enfin Monsieur le Frère Napoléon.

Tego nie przepuściła mu już madame Corysande.

— Il ne vous convient pas de dire: Monsieur le Frère Napoléon; il vous faut dire: Monsieur de Zarkany!

— Eh bien, madame: Monsieur Des-Arcanes.

— Ou bien: Monsieur le „szolgabirow“ (pan sędzia miejscowy).

— Monsieur Saule Gaburon — powtórzył lokaj, potrząsając głową, że jedna osoba ma aż trzy nazwiska.

Księżna rozśmiała się i wszystkie trzy zasiadły do stołu. Podczas śniadania rozmawiały o męczyznach, nie obawiając się podsłuchania przez usługującego lokaja, bo nie rozumiał po węgiersku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Komedyanci życia.

POWIEŚĆ WĘGERSKA

M. Jókaja.

Na mocy autoryzacyi generalnej

przełożył

G. J.....

TOM I.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 294 i 296.)

Na sercu madame Corysande znowu ciążyła jedna jeszcze troska, która niedwuznaczny znajdowała wyraz w owych zmarszczkach koło ust. Rzecz była ta: jeśli księżna każe Liwii także jechać z sobą do matki, wtedy zachodzić będzie pytanie, której z dwóch dam wskaże stara księżna pani miejsce dostojniejsze, madame Corysande czy pannie Liwii. Mogłoby to stanowić casus belli.

Zapytała tedy głosem cierpiącym, skłoniwszy głowę ku lewej stronie:

— O której godzinie każe księżna, żebyśmy byli gotowe?

— Madame Corysande sama towarzyszyć jej będzie, ja w domu zostanę.

Na te słowa madame Corysande wyprostowała głowę, głos jej odzyskał energią.

— Doprawdy? Tylko samowtór pojedziemy?... Pani niewątpliwie często już bywałaś u księżnej matki?

— Na zapytanie pani o chwili wyjazdu mogę jednak odpowiedzieć: trzeba, żeby madame Corysande z toaletą podróżną była gotowa na godzinę siódmą wieczorem.

— Wieczorem? Dla czego tak późno?

— Bo księżna Etelwazy wcześniej nie przyjmuje.

— Księżna pani zdaje się być damą zupełnie szczerzejszą?

— Z czego madame to wnosisz?

— Tak sobie nieraz już pomyślałam. Pół roku temu, odkąd przybyłam tu jako dama do towarzystwa księżnej Rafaeli, której dobroć i takt delikatny wyniosły mnie do godności reprezentantki. A przez cały ten czas nie zdołałam nakłonić księżnej, aby mnie zawiozła do mamy i przedstawiła jako należącą do jej domu. A wszakże stósunki pomiędzy obu damami nie są by-

się językiem polskim, lecz tylko w ustnych rozprawach i przy spisywaniu protokołów, ale nie przy znoszeniu się na piśmie z władzami, urzędnikami i politycznymi państwa. My sprawy tej zaniechać ani popuścić nie możemy tak długo, dopóki na naszą nie rozstrzygniętość korzystę i dla tego ośmielamy się udać z żądaniem wprost do Waszej Ekszelleney na postępowanie król. komisarza dla zarządu majątku arcybiskupiego i równocześnie z prośbą, aby nam dozwolono w polskim z nim korespondować języku. Do korespondowania z nim w polskim języku uprawnieni jesteśmy:

I. Podług § 3 ustawy o języku urzędowym z dnia 28 sierpnia r. b., który brzmi dotychczas tak następuje:

§ 3. Przez lat najwyżej dwadzieścia od wejścia w życie tej ustawy może na mocy królewskiego rozporządzenia w poszczególnych powiatach lub częściach powiatów monarchii używany być inny język obok niemieckiego przy używaniu naradach i protokołach nadzorów szkół, reprezentacji gmin i powiatów i innych komunalnych ciał oraz przy piśmiennych podaniach do władz.

Przez równy przeciąg czasu może być dozwolone na mocy rozporządzenia rejencji obwodowi niemieckiemu niemiecki język urzędowym urzędnikom władz wiejskich podawanie ich urzędowych sprawozdań i oświadczeń w języku, jaki dobrze znają.

II. Podług odpowiedzi z polecenia Najjaśniejszego Pana ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 8 września r. b. na adres Koła polskiego do Najjaśniejszego Pana pod dnem 24 czerwca r. b. podany w sprawie języka urzędowego. Wyrażnie tam powiedziano, że ustawa o języku urzędowym reguluje jedynie język urzędowy w komunikacji z władzami, nie dotyka zaś właściwego języka narodowego i wcale nie narusza języka polskiego w domu i rodzinie, w stosunkach przemysłowych i towarzyskich, w kościele, w sprawach kościelnych itd.

III. Ustawa o języku urzędowym powiada w § 1, że język niemiecki jest wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i politycznych ciał państwa. Ale nie powiedziano tam przecież, że język niemiecki jest językiem urzędowym osób piastujących urzędy honorowe, piastujących urzędy z własnej woli i bezpłatnie. Do takich urzędów przedewszystkiem policję należy bez zaprzeczenia urząd dozoru kościelnego, bo osoby piastujące ten urząd, nie są wcale urzędnikami rządowymi ale tylko urzędnikami parafialnymi a polityczną gminą nie jest parafia.

IV. Ustawa o zarządzie majątku kościelnego z d. 20 czerwca 1875 roku nakazuje pomiędzy innemi, aby rachunki kasy kościelnej wykładane były przez d. t. czternastego do kontrolki członkom parafialnym a rachunki te podług żądania i nakazu komisarza król. dla zarządu majątku kościelnego powinny być także sporządzone w języku niemieckim. I kto ma się tam zająć, jeżeli żaden z członków dozor. żaden z 18 reprezentantów kościelnych, nikt w ogóle w parafii nie umie po niemiecku i nie mógłby też takim sposobem żaden parafianin rachunków wyłożonych w niemieckim języku skontrolować.

V. Parafia nasza uboga ma za rok zeszły nawet 30 tal. długu i dla tego nie jest w stanie utrzymywać i opłacać sekretarza, tłumacza lub pisarza, którzyby podług woli i żądania król. komisarza wszelkie dla niej załatwiali sprawy w niemieckim języku. My też członkowie d. zoru kościelnego, jako urzędnicy honorowi i niepłatni, nie mamy najmniejszej potrzeby, abymy jeszcze w naszym urzędzie honorowym ponosili szkody materialne, które dotąd musieliśmy ponosić po części. I tak opłacać trzeba było niefrankowane od król. komisarza listy a z każdym piśmie niemieckim, jakimś od niego odebrali, musieliśmy udawać się każdą razą o dwie mile drogi do Poznania i tam kazać je sobie tłumaczyć. Powstają ztąd dla nas straty, niekorzyści i bezpotrzebne krętaniny.

VI. Przypuściliśmy nawet, żeby parafia przyjęła sekretarza lub tłumacza, ale coby za straty ztąd dla niej, a szczególnie dla dozor. wyknęły? Tochy taki pisarz mógł poświadczać rachunki, dokumenta i inne sprawy parafialne, a my członkowie dozor. podpisaliśmy byśmy się pod nim w dobrej wierze, jakby pod piśmie chrześcijańskim, bo przecież nie rozumielibyśmy ich z tej prostej przyczyny, żeby były spisane po niemiecku. Leży tutaj jak na dłoni, żeby przez taką gospodarkę parafia w jak największe popaść mogła nieszczęście.

W poszczególnych paragrafach o władzach państwowych, wymienia obok urzędów administracyjnych i separacyjnych i urzędów stanu cywilnego, ale nie wie i nie wspomina o król. komisarzach dycecyjnych i ztąd rzecz jasna, że komisarze dycecyjni są wykluczeni z pod ustawy o języku urzędowym, a tym samym nie mają prawa domagać się o korespondencję w języku niemieckim.

VIII. Sądziliśmy wreszcie można, że my niżej podpisani członkowie dozor. kościelnego umiemy po niemiecku i że tylko umiemy nie chcemy. Otóż odwołujemy się co do tego na świadectwo naszego komisarza obwodowego pana Cichowicza w Sadach, że żaden z nas ani też żaden z 18 reprezentantów kościelnych nie umie po niemiecku wcale, nie umie po niemiecku ani mówić ani też pisać.

Raczej Wasza Ekszellenca ze względu na powyższe powody wysłuchać jak najlaskawiej służbę naszej prośby i zadośćuczynić prawem naszemu żądaniu, oraz rozporządzić, abyśmy raz na zawsze z król. komisarzem dla zarządu majątku arcybiskupiego w polskim korespondowali języku i wszystkie z nim sprawy w tym załatwiali języku.

Waszej Ekszellency
najniżsi
(Tutaj następują podpisy.)

Do
Jego Ekszellency, Naczelnego Prezesa,
Rzeczywistego Tajnego Radcy Pana
Guenther
w Poznaniu.

Czy zażalenie powyższe pożądanym odniesie skutek, niedaleka okaże przyszłość.

Lwów, 27 grudnia.

(Pogłoski. — Z obozu w Kisznie. — Zapowiedź nowa mobilizacji austriackiej. — Technicy bez chleba. — Krakowska szkoła sztuk pięknych. — Batory Matejki.)

(T) Od wczoraj obiegające tu pogłoski, iż konferencye carogrodzkie zerwane i że Turcy wypowiedziały wojnę Rosji, nie potwierdziły się dotychczas. Może pogłoski te były tylko przedwczesne, zdaniem bowiem osób przybyłych właśnie z Odessy i mogących znać stosunki bardzo dobrze, byłoby wystąpienie zaczepne ze strony Turcyi w chwili obecnej dla niej zbawienne. Armia południowa rosyjska ma się — według tych opowiadań — w opłakany znajdować stanie. Wojsko wynędziałe, głodne, okradane niemiosiernie. Magazyny puste, brak amunicji, co chwila wykrywane olbrzymie sprzeniewierzenia, a dodajmy do tego niebezpieczną chorobę naczelnego wodza, wszystko to przemawiało by za natychmiastowym a zaczepnym wystąpieniem Turcyi. Czy względy polityczne, względy na mocarstwa europejskie zebrane na konferencyę pozwolą Midhadowi korzystać z pory dogodnej, to inne pytanie. Osoby znające dzisiejszego w. wezwra nie mają dość słów pochwalnych dla niego. I złożył on istotnie w czasach ostatnich świetne dowody, że jest mężem energicznym i silnej woli. Trudne do wiary rzeczy o nędzy i rozprężeniu karności, panujących w armii rosyjskiej, opowiadają przyjeźdźni z południowych prowincji Rosyi. Półki wojska zdążające do Kiszniewa przechodziły i przejeżdżały gubernie prawdziwie rosyjskie, wszystko szło dobrze, niczego armii nie brakło. Inaczej na Litwie i Rusi. Tak szlachta jak i lud wiejski kryją się przed wojskiem, nie dostarczają mu dobrowolnie niczego. Na stacjach kolejowych raczyli się oficerowie za własne pieniądze. Soldaty nie dostawali niczego. W wielu miejscach przychodziło podczas tego przemarszu do formalnych zaburzeń, do buntów. Wielu bardzo padło w drodze z głodu i chorób. W całej armii południowej panuje ogromna śmiertelność. Dziś nadszedł tu telegram z Podwołoczysk

do Dziennika polskiego donoszący, że transporta wojsk ciągle trwają, że brak karności w armii jest nadzwyczajnym, że każdy pociąg wojskowy wleczę ze sobą kilka wagonów żołdatów uwieczonych za niesubordynacyę.

Z Wiednia nadeszły doniesienia o blizkiej mobilizacji armii austriackiej. Udzielanie urlopów powstrzymane.

Wiadomo, że rząd wystawił kosztem skarbu we Lwowie wspaniały gmach dla akademii technicznej. Koszt byłby prelinimowany na 1,200,000 guld. Ile wynosi, nie wiem. Gmach jest na ukończeniu. Powstało teraz jednak pytanie: co z nim zrobić? Od lat kilkunastu garmęła się młodzież nasza nadzwyczaj licznie do szkół realnych a potem na technikę. Nastąpiła hyperprodukcja techników. Dziś setki ukończonych techników pozostają w całym tego słowa znaczeniu bez chleba. Fabryk u nas nie ma. Jedynie prawie pole dla techników służba przy kolejach żelaznych. Tu miejsca wszystkie obsadzone, a gdy jakie opróżni się, nasyłają na nie z Wiednia Niemca lub Czecha, których także ogromna ilość, od czasu jak w Węgrzech zmadziaryzowano koleje, nie ma zajęcia. Smutne doświadczenie powstrzymało młodzież od oddawania się naukom technicznym. Skutkiem tego w tutejszej szkole realnej, w której było przed dwoma jeszcze laty 1300 uczniów, jest w tym roku około 600. Gmach więc wystawiony dla techniki nie będzie miał ani piątej części tych uczniów, dla których był przeznaczony. Z tego powodu proponuję, czy też na namiestnictwo tutejsze proponować ministerstwu: umieszczenie uniwersytetu w nowo wybudowanym gmachu, a pozostawienie akademii technicznej w domu dotychczas dla niej najnowszym, lub też w budynku najnowszym dotychczas dla uniwersytetu.

Mówię już o szkołach nadmienię, że od tyłu lat wlokąca się sprawa reorganizacji krakowskiej szkoły sztuk pięknych jeszcze na jeden rok przez ministerstwo odroczone została. Czy to będzie ostatnie odroczenie? Wątpię, w Wiedniu bowiem nie ma i śladu dobrych chęci dla tej instytucji, która też pomimo usiłowań dyrektora i profesorów ledwie vegetuje i upada.

Matejki „Batory pod Pskowem“ został zakupiony przez Polaka, jak już donosiłem, nie pozostał jednak ten obraz w Polsce. Nabywca, nie chcący być znanym jeszcze, traktował z artystą za pośrednictwem paryskiego Rothschilda, i kupił obraz za 30,000 guldenów. Obraz odesłano już do Paryża na ręce domu Rothschilda.

Wiedn, 26 grudnia.

(Rzecz o „Pijawkelesach“ żydowskich, o „pijawkach“ chrześcijańskich, o słynnym „narodzie ruskim“, tudzież jak „rząd sprzyja krajowi“ — wszystko w jednym obrazku wcale poważnym.)

* * Słowny mój kolega z kółkiem przedstawił nam udział posłów Polaków w reichsracie austriackim w obradach budżetowych, z którego to powodu niemal całe dwa listy moje, jako poświęcone w większej części temu samemu przedmiotowi, uległy smutnemu a to dafé i nie zaplałała szanowna redakcja nad tym tragicznym losem w przypisku do wydrukowanego końca listu drugiego, tak że korespondencja moja w samym numerze świętecznym kuso jakoś wygląda, i to nie od końca lecz na początku. Jać tam nie bardzo czuły na losy pódów pióra mego, tylko moje uczucie estetyczne i stylistyczne wdzyga się trochę na zanglizowanie korespondencji odebrać. Węć pozwólcie mi w interesie mojej sławy gryziptórskiej zaznaczyć, że nie tak zaczynał się mój list pisaný, jak się zaczyna Amkowany.

Zdaje mi się, że list niniejszy nie spotka się z listem kolegi; ztąd wkrócenie w jego zakres będzie dozwolone. Zamierzam mianowicie przedstawić pokrótce działalność Izby poselskiej od chwili zebrań się w dn. 19 października aż do rozruchania się w dniu 19 b. m. ale tylko o ile działalność ta dotyczy mniej lub więcej bezpośrednio Galicyi.

Uchwalona w obu Izbach i sankcyonowana już jest jedna ustawa, zaprowadzająca pewne reformy w publicznej służbie sanitarnej, z czego dla Galicyi ta korzyść, że w miejsce dotychczasowej liczby 37 lekarzy okręgowych będzie ich miała 74 tj. po jednym na każdy powiat. Uchwalona w obu Izbach ale nie sankcyonowana jeszcze jest ustawa, która wynika z wspólnego wniosku posłów Polaków i Świętojurców, zwalnająca od opłat te prebendy duchowne, które w czystym dochodzie rocznym nie przechodzą 500 zł. austr. Skuteczność ustawy tej doznawać będą głównie duchowi obrządku grecko-katolickiego, jak wiadomo, po większej części bardzo ubodzy.

Dalęj wniezione są przez rząd i minęły dopiero pierwsze czytanie projekty ustaw następujące: 1) o zapobieżeniu pijaństwu w Galicyi; 2) o ukrośczeniu nadużyć lichwiarskich w Galicyi; 3) o wydatkach na drogę żelazną Tarnowsko-Leluchowską; 4) o zniesieniu wolnego okręgu celnego Brodów; 5) o uregulowaniu kongruy (dochodów dusz pasterskich) przy pomocy funduszów religijnych. Ustawa 1 była już uchwalona przez sejm galicyjski, ale nie uzyskała sankcji, bo zawiera przepisy karne, ustawodawstwo karne zaś należy do reichsratu. Niektóre pisma tutejsze wyszukują istnienie podobnego projektu ustawy na zohydzenie Galicyi, nie pomnąc czy nie chcą pamiętać, że w samym Wiedniu pijaństwo robi wcale pocieszające postępy, tak że ustawa galicyjska będzie i tu mogła znaleźć zastosowanie; dalej, że propagatorami pijaństwa, przeciw którym projekt głównie się zwraca w przepisach karnych, są „nasi rodacy mojegożośnego wyznania“, czyli inni słowy galicyjcy apostołowie idei reprezentowanych przez prasę wiedeńską; dalej jeszcze, że z innych krajów oddawna austriackich, n. p. z Morawy, nadeszły petycje o rozszerzenie ustawy tej poza granice Galicyi; nakoniec, że ustawa dla Galicyi jest po części naśladowaniem nowej ustawy francuskiej. Ustawa 2, rzeczy można, ściśle wiąże się z pierwszą; ważność jej ekonomiczna równie wielka; zwraca się także przeciw „Pijawkelesom“. Ustawa 3 mała znaczącą Podam z niej kilka liczb: kolęj Tarnowsko-Leluchowska ma kilometrów 142 (tak przynajmniej wynika z obrachunku, bo w ustawie liczba kilometrów nie podana); kosztorys obliczony był na 14,752,000 zł. austr. czyli po 103,887 zł. austr. na kilometr; wydano rzeczywiście do końca września r. b. 11,985,631 zł. austr. czyli po 82,903 zł.; na uzupełnienie wyda się jeszcze 2,179,369 zł. austr. czyli po 14,927 zł. austr., tak że ostatecznie wypadnie 14,165,000 zł. austr. na całą kolęj, czyli po 97,020 zł. austr. na kilometr, a ośszędności będzie razem 587,000 zł. austr. czyli po 4,020 zł. austr. na kilometr. Kolęj ta z malowniczymi widokami swemi oddana na użytek publiczny dnia 18 sierpnia roku bież. Pod względem dróg żelaznych Galicya jest bardzo upośledzona przez rządy wiedeńskie, zwłaszcza gdy się zważy, ile to milionów grosza publicznego, a więc i galicyjskiego, utopił rząd na ratowanie zanikających przedsięwzięciw kolejowych het daleko od Galicyi — a jednak ich nie uratował. Ustawa 4-ta o zniesieniu wolnego okręgu celnego w Brodach, znów dokućliwie się zwraca przeciw „rodakom naszym mojegożośnego wyznania“, bo ten wolny okręg brodzki był poniekąd ulegali-

zowaniem przemysłowemu na szkodę niemałą kupców rzetelnych. Ustawa 5-ta o uregulowaniu kongruy obejmuje wprawdzie całe państwo, ale fatalny dla świętojurskiego „narodu ruskiego“ jest § 5, który przepisuje, że minister oświecenia i spraw duchownych może znosić plebanie, gdzie uzna je za zbyt liczne; motywa zaś do tego paragrafu mówi, że przedewszystkiem w Galicyi trzeba będzie łączyć mniejsze parafie w jedną większą całość, aby skarb nie potrzebował nadal dokładać tak niestosunkowo znacznej sumy do kwot branych z galicyjskiego funduszu religijnego na utrzymanie duchowieństwa. Wiadomo zaś, że rozdrobienie parafii uniękich jest dziełem konsystorza świętojurskiego we Lwowie, który bacząc, że „narod ruski“ rekrutuje się z duchowieństwa w ten sposób przysparzał tego „narodu.“ To też wniesienie tej sprawy do reichsratu wywarło na Świętojurach skutek mrozu warzącego kwiatki wybujałych nadziei. Dodajmy do tego rezultat ostatnich wyborów do sejmiku galicyjskiego, a przekonamy, że świętojurskiemu „narodowi“ ma się jakoś ku wieczorowi. Quo d Deus bene vertat! Nawiasem wspomnieć mi tu trzeba, że duchowieństwo grecko-katolickie w Galicyi i tak już spożywa rocznie 148,000 złr. funduszu religijnego dycezyi rzymsko-katolickich, samo mając całego funduszu religijnego co około 70 złr. austr. Naszemi więc pieniędzmi żyje wraży „narod ruski.“

Nakoniec jest w Izbie poselskiej wniesiona interpelacya dotycząca Galicyi, mianowicie interpelacya posła ks. Zaklińskiego (świętojurcy), podpisana także przez jednego z Polaków, t. j. przez posła Kamińskiego, burmistrza miasta Stanisławowa, domagającą się utworzenia przyjętej już do galicyjskiego statutu krajowego dycezyi grecko-katolickiej stanisławowskiej. Na interpelacyę tę minister spraw duchownych nie mógł jeszcze odpowiedzieć.

San Francisco w Kalifornii, 1 grudnia.

(Obchód rocznicy powstania w r. 1830—31.)

Przesłałam wam opis obchodu rocznicy powstania listopadowego z r. 1830—31 urządzonego przez tutejsze „Towarzystwo polskie“, który to opis zamieściło jedno z najpoważniejszych pism tutejszych Alta Kaliforni.

W środę tj. dnia 29 listopada odbyło się tutaj zebranie „Towarzystwa polskiego w Kalifornii“, zawiązanego w San Francisco kilka lat temu na sali tak zwanej „Oak Hall“ Market Street na pamiątkę rocznicy powstania narodu polskiego w r. 1831.

O godzinie 6-tę wieczorem wszyscy prawie członkowie zwyczajni wymienionego Towarzystwa wraz z innymi rodakami zamieszkałymi w témże mieście a zaproszonymi na tę uroczystość, zebrałszy się na sali ozdobionej w chorągwie odpowiednio do okoliczności, wybrali na przewodniczącego zebrania kapitana Rudolfa Korwina Piotrowskiego a na zastępcę Aleksandra Bednawskiego, obudwóch uczestników tej pamiętnej epoki a osiadłych obecnie w San Francisco. Przewodniczący zagaiwszy zebranie, objaśnił cel jego, poczem gdy wszyscy zasięli do wspólnej biesiady, przewodniczący powstawszy donośnym głosem odczytał mowę, w której skreślił w krótkich ale dobitnych wyrazach świetne czasy przeszłości naszej jako w sprzeczności do obecnego położenia naszego, a zarazem zwrócił uwagę słuchaczy na teraźniejszy bardzo zawiły stan rzeczy w Europie, który według jego mniemania ma być uważany przez nas jako zwiastun lepszej przyszłości nie tylko dla Polski samej ale i dla sprawy wolności w ogóle.

Do nim wielu innych rodaków przemawiało w wyrazach technicznych jak najgorętszymi uczuciami patriotyzmu. Z pomiędzy mówców wymienić należy pp. Juliana Uzyńskiego, Juliana Horajna znanego literata obecnie osiadłego w San Francisco, Karola Wilkanowskiego wychodząc r. 1863 a później oficera w armii tureckiej, dalej jeszcze pp. Łaskiego, Krzyżanowskiego i Engelmana.

W małych przerwach pomiędzy mowami spełniano liczne taasty:

Za zdrowie i na pomyślność błogiego kraju, który nam daje przytułek a którego jesteśmy wolnymi obywatelami.

Za zdrowie i pomyślność dam polskich.

Za wszystkich, którzy walczyli w r. 1831.

Za wszystkich żołnierzy Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej — których waleczność ocaliła nam Unię — itp.

P. Aleks. Bednawski w przemowie swęj oświadczył pomiędzy innemi, że wprawdzie Polska nie egzystuje politycznie, Polacy właściwie nie mają swego kraju, za któryby walczyć mogli lub go bronić — niemal wszystko jest już postradane, prócz honoru i wiary w wymiar sprawiedliwości, który przedę czy później nastąpić musi — ale na samym spodzie tej kwestyi „przyszłości Polski“ — istotnie spoczywa wielka i niczem nieprzezwyciężalna sprawa sprawiedliwości publicznej i niepodległości narodowej, a która musi być wspólną sprawą wszystkich wolno-myszących — i w rzeczy samej jest sprawą wszystkich spraw!

Reszta tego wieczoru była spędzona na serdecznej rozmowie i śpiewach i trwała aż do późnej nocy. Aż nareszcie pomiędzy 11 a 12 całe zebranie rozeszło się wśród okrzyków i wzajemnych uczuć braterskich.

Sprawa wschodnia.

Wczoraj miała się odbyć, jak doniósł telegram, — wtóra w Carogrodzie konferencya; pierwsza odbyła się w sobotę a na niąż zawiadomiono pełnomocników tureckich o uchwalach przedkonferencyi, przyczem pełnomocnicy ci wyprosilili sobie kilka dni czasu dla należytego zbadania uchwał pomienionych. Mimo, że nie posiadamy dotychczas urzędowego sprawozdania o wyniku rozpraw preliminarznych, dadzą się przecieć na podstawie listów mających wszelką cechę wiarygodności wysnuć mniej więcej prawdopodobne wnioski, co do osiągniętego rezultatu. Pewną jest rzeczą, że kwestya rękojmi przedstawiała nam największe trudności. Skoro jen. Ignatiew cofnął swe żądanie, aby pewne prowincje tureckie obsadzić wojskiem rosyjskim i zadowolnić się oświadczeniem, iż przedkonferencya obmyśli środki poręczające przeprowadzenie przyrzeczonych reform, zaproponował pełnomocnik włoski, widocznie za porozumieniem z gabinetem petersburskim obsadzenie prowincyi tureckich wojskami rumuńskimi, który to wniosek nie otrzymał poparcia konferencyi, głównie z powodu, iż księżę rumuński jako lennik Porty nie może być jej egzekutorem.

Następnie postawił pełnomocnik francuski hr. Chaudordy wniosek, by dokonanie okupacyi poruczyć Belgii. W czasie rozpraw nad tym projektem, którego przeprowadzenie niesłychane przedstawiało trudności, zgodzono się na usunięcie z porządku dziennego idei okupacyi a natomiast postanowiono, by komisji międzynarodowej, mającej czuwać nad przeprowadzeniem reform dodać

straż zbrojną złożoną z ochotników belgijskich. Szło tutaj nie tyle o żołnierzy belgijskich, co o ochotników, mających się zwerbować na sposób legionu zagranicznego.

Ponieważ rządy belgijski nie chciał przychylić się do tego projektu, zgodzono się przed samem zamknięciem przedkonferencyi, by każdemu członkowi komisji międzynarodowej dodać dla tém skuteczniejszego czuwania nad przeprowadzeniem reform straż zbrojną z tysiącami ludzi, będącą niejako policją miejscową. Zapewniają, że projekt ten został w takiej formie przedłożony na pierwszej pełnej konferencyi pełnomocnikom W. Porty. W kołach dyplomatycznych nie mają wiary do uległości Porty i sądzą, że projekt powyższy nie otrzyma jej sankcyi. Wedle wiedeńskiego N. W. T. g. b. t. położenie dzisiejsze bardzo jest groźne. W. wezyr Midhad pasza miał oświadczyć krótko i węzłowato, że przynigdy nie mógłby doradzać sułtanowi, by obcy żołnierz deptał ziemię turecką. W. Porta może być zgnębiona, pobita, nigdy zaś zmuszona do popełnienia samobójstwa na własnej niezawisłości i suwerenacie własnym. Rosya z swojej strony upiera się przy żądaniu materialnej rękojmi. Pogodzenie tych wręcz przeciwnych sobie prądów wydaje się dzisiaj więcęć nieli kiedykolwiek niem zliwem. W obec takiego stanu rzeczy obie strony robią ogromne wysiłki, by nadchodzące wypadki zostały w pogotowiu do rozprawienia się z bronią w rękę. W głównej kwatery rosyjskiej panuje ruch niesłychany. Z Bukaresztu donoszą, że wojska rosyjskie wszędzie zbliżają się do kolei, prowadzącej z Kiszniewa do granicy moldawskiej, by 29 grudnia t. j. dzisiaj przekroczyć na wszystkich punktach Prut.

W Kiszniewie przebywa obecnie niefortunny generał Czerniajew. Do Pol. Cor. donoszą, że dotychczas nie zdołał mimo usilnego starania otrzymać posłuchania u w. ks. Mikołaja Mikołajewicza; z Podwołoczysk zaś telegrafują do Dziennika Polskiego, że wedle zaślgniętych od podróżnych wiadomości, Czerniajew został uwiezio w Kiszniewie pod zarzutem nadużycia funduszu komitetu słowiańskiego. Do tego dziennika donoszą dalej, że przewoży wojsk trwają bezustannie. Pogłoski o braku karności są prawdziwe. Każdy pociąg wleczę 3—4 wagony zapchane aresztantami wszelkich stopni. Naczelnego wodza armii tureckiej Serdera Ekrem Abdula Karima paszy oczekują w tych dniach w Szumli.

NIEMCY.

* Berlin, 28 grudnia. Urząd kanclerski rozpoczął w pierwszych dniach po Nowym Roku prace dla przyszłej kadencji parlamentu. Pod obrady przyjdzie najpierw etat za czas od 1 kwietnia 1877 aż do końca marca 1878. Lubo po uchwale etatu na pierwsze trzy miesiące roku przyszłego pozycye etatowe w części już załatwione zostały, to pozostaje jeszcze kilka ważnych a zwłaszcza podwyższonych pozycji, które przy ostatnich obradach etatowych parlamentu umyślnie odroczone zostały. Pozycye te dotyczą przeważnie etatu wojskowego, a mianowicie funduszu potrzebnego na założenie nowych strzelnic dla wojska w okolicy Berlina oraz podwyższenia etatu marynarki. Czy przyszła kadencya parlamentu zajmować się będzie kilku projektami mającymi uzupełnić wielkie dzieło prawodawcze, a mianowicie prawem dotyczącym kosztów sądowych i regulaminem więziennym, czyli tak zwanym prawem więziennym jednolitem dla całych Niemiec — o tém nie da się jeszcze chwilowo nie pewnego powiedzieć. Prawo więzienne gotowem już było do obrad w ubiegłej kadencji prawodawczej i przed rokiem przeszło wypracowane przez pruskie ministerstwo sprawiedliwości przesłane zostało kanclerzowi. Nad prawem dotyczącym kosztów sądowych toczyły się w ostatniej jesieni w ministerstwie sprawiedliwości obrady i doprowadziły do pewnych uchwał, które przesłano kanclerzowi. Pracami temi kierował zmarły niedawno temu ministeryalny dyrektor Wentzel. Spodziewać się należy — píše National-Ztg., — że wydział sprawiedliwości urzędu kanclerskiego zajmie się najpierw pomienionemi projektami. Tyle pewna, że przyszły parlament zajmować się będzie w pierwszym rzędzie sprawami finansowemi i handlowo-politycznemi cesarstwa. Projekt mający na celu reformę prawodawstwa akcyjnego ma również przejść pod obrady przyszłego parlamentu, obecnie toczą się nad tym projektem dyskusye w Radzie związkowej.

Sejm monarchii pruskiej ma być otwartym, wedle półurzędowej Pro v. Cor., w dniu 12 stycznia osobiście przez cesarza. Kadencya sejmowa ma trwać nie zbyt długo, i dla tego projekt ordynacyi miejskiej nie będzie przedłożonym sejmowi. Natomiast projekt dotyczący zamiany miasta Berlina na prowincya jako nie cierpiący zwłoki, ma przejść pod obrady przyszłej kadencyi sejmowej i po odnośnej uchwale wejść ma natychmiast w życie. Kreuz-Ztg. donosi równocześnie, że należy się przygotować na żywe obrady w Izbie deputowanych w sprawie walki kulturalnej, bo stronnictwo centrum postanowiło wystąpić stanowczo przeciw dotychczasowemu stanowi rzeczy. Oto co w tej mierze obiega dzienniki berlińskie: „Walka kulturalna, która w ostatniej kadencyi parlamentu przebiegała prawie zupełnie, grozi wybuchem w pierwszej już kadencyi nowego prawodawczego peryodu Izby deputowanych. Ultramontanizm zamierzają przy obradach etatu, a mianowicie przy etacie ministerstwa wyznań wystąpić z całym szeregiem żądań i uderzyć na ministra wyznań wedle pewnego, najróżd obmyślanego planu. Pruscy ultramontanizm należący do parlamentu umówili się przed zamknięciem parlamentu co do przyszłej kampanii w sejmie.“

W Nowy Rok przypada 70-letnia rocznica wstąpienia cesarza Wilhelma do armii. Z tego powodu odbędzie się w stolicy Niemiec wielka uroczystość, w której prócz wielu książąt niemieckich wezmą osobisty udział wszyscy generałowie korpusu i nadto wszystkie pułki armii niemieckiej posła swe deputacje do Berlina. W zamku królewskim ma być danym przy tej okazji wielki obiad wojskowy. O amnestyi, chociażby tylko częściowej, z okazji wojskowego jubileuszu cesarza, nie ma podobno mowy — jak zarczają berlińskie dzienniki.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedn, 17 grudnia. Jutro odbędzie się pod przewodnictwem cesarza rada ministeryalna, w której prócz wspólnych ministrów wezmą także udział obaj prezesowie gabinetów i obaj ministrowie skarbu. Z naradą ministeryalną pozostaje także w związku, jak się dowiaduje N. fr. Presse, pobyt generała Rodicza w Wiedniu. Słychać, że na jutrzejszej radzie zapadnie uchwała, co do przedsięwzięcia odpowiednich środków na wypadek groźnych zawiązków na Wschodzie. W kołach dobrze poinformowanych panuje zresztą przekonanie, że jakikolwiek wezmą obrót rzeczy na Wschodzie, Austria nie zostanie wciągnięta bezpośrednio w wir wypadków.

Wienner Zeitung ogłasza nominacye poruczników rezerwy. Nazwiska ich zapewniają 11-cie latów całych tego pisma. Z tego wnosić można, iż chodziło o

